GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 16 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

NIEDZIELA

29 LIPCA 1917 R.

NR. 178. — R. XXV.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·40, kwartalnie K 12·80, półrocznie K 24·50, rocznie K 47·—, (bez odnosz. mies. K 3·60, kwart. K 11·—, półrocz. K 21·—, rocznie K 40·—) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·40, kwart. K 12·80, półrocz. K 24·60, rocz. K 47·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

O solidarność.

Do prezydyum Koła polskiego wpłynęły, jak doniesiono wczoraj zrana, pisma socyalistów i ludowców, w których te stronnictwa domagają się zwołania plenarnego posiedzenia Koła. Na obradach tych jednym z punktów programu miałaby być zmiana statutu Koła.

W jakim ta zmiana miałaby pójść kierunku, dowiedzieliśmy się z ogłoszonego poprzednio komunikatu partyi socyalistycznej. Twierdzono w nim, że statut i organizacya Koła są „przestarzałe", i że następstwem tego jest „rozprzężenie, brak jednolitości i zachwiana solidarność nawet w dziedzinie spraw narodowych". Idzie więc o przeobrażenie Koła w związek stronnictw polskich, „oparty na zasadzie solidarności w sprawach ogólno-narodowych, a zabezpieczający samodzielność stronnictw we wszystkich innych sprawach".

Każdy obserwator bezstronny musiał przyznać, że działania Koła Polskiego w ostatnich zwłaszcza czasach miały niejeden rys, wskazujący na rozprzężenie i chwiejność spójni wewnętrznej. Nic też słuszniejszego nad nawoływanie, aby szkodliwe te i złowróżbne znamiona usunąć, aby Koło silniej związać jako organizacyę. Ale tem dziwniejszem wydać się musi lekarstwo, jakie na tę chorobę proponują socyaliści, a jak się teraz słyszy, także i ludowcy. Partye te pragną — przynajmniej socyaliści jasno to określili — przeobrażenia Koła w związek stronnictw, który byłby solidarnym — tylko w „kwestyach narodowych". Wynika stąd, że zachwiana solidarność ma być ukrzepiona przez ograniczenie solidarności i przez jej uszczuplenie. „Brakowi jednolitości" ma zaradzić się przez to, że się jej w wielu kwestyach nie będzie żądało!

Logiki takich argumentów rozbierać nie potrzeba. Zaprzeczają one prawdzie oczywistej, że jeżeli solidarność jest niedostateczna, to ścieśnić ją, a nie rozluźniać należy. Zatem przyczyn, które wywołują wnioski o przemianę Koła, szukać należy chyba nie w chęci uzdrowienia stosunków, istotnie sanacyi potrzebujących, ale w czem innem. — W komunikacie swym wysuwają socyaliści naprzód dobro powszechne. Twierdzą, że ono to wymaga przekształcenia naszej reprezentacyi parlamentarnej w związek stronnictw. Tymczasem wszystko wskazuje na to, że potrzebę takiej właśnie przemiany dyktuje interes i potrzeba partyjna, nie interes, ani potrzeba ogółu.

Solidarność Koła polskiego na tem się zasadniczo wspiera, że rozbieżne prądy stronnicze mają ścierać się ze sobą wewnątrz Koła i tam stwarzać wypadkową, po której idzie na zewnątrz nasze wiedeńskie przedstawicielstwo. Interesy poszczególnych warstw i odłamów społeczeństwa dochodzą tam, w Kole, do kompromisu i on to wytycza Kołu drogę działania. Dzięki takiej metodzie żadne istotne potrzeby partykularne krzywdy doznawać nie powinny, gdyż regulują się w drodze wzajemnych ustępstw, zaś na plan pierwszy wychodzi interes ogółu.

Tym systemem pracowało Koło od początku swego istnienia. Czy dzisiaj trzeba go zmieniać? Właśnie dzisiaj, gdy potrzeba spójni, potrzeba najbezwzględniejszej solidarności jest tak oczywistą? Czy interes powszechny ma na tem co do zyskania?

Stanowisko Koła Polskiego w Wiedniu nie było nigdy łatwem. Polityka jego nie mogła też kroczyć temi ścieżkami, na których miewa się rendez-vous z łatwą popularnością. Błędy, przez Koło tylekroć popełniane, nic w tem nie zmieniają. To też partye, które do Koła wstąpiły i tę konieczną a zbawienną solidarność uznały, musiały z góry być przygotowane na to, że niejedno będą potrzebowały swym wyborcom tłomaczyć i wyjaśniać, że ze strony swych radykalniejszych żywiołów nieraz będą otrzymywały gwałtowną krytykę i że, z drugiej strony, utrudni się im walka wzajemna o popularność, czyli, w ostatnim rzędzie, o mandaty w następnej kadencyi. To też, gdy socyaliści wstępowali do Koła polskiego, nie brak było przewidywań, że partya ta, która swą taktykę wspierała od początku na opozycyi quand meme — także przeciw Kołu! — będzie w położeniu niełatwem, gdyż przyjdzie jej z jednej strony tłumić u wyborców podejrzenie, że poprzednie jej metody były nieszczere, z drugiej zaś — zarabiać na popularność dalszą, przy odcięciu prostych środków, które dawniej stosować mogła.

Tak przedstawia się kwestya ta opinii bezpartyjnej i na walki patrzącej z boku. Nie wchodzimy na razie w szczegóły, nie wglądamy w kółeczka mechanizmu, jakie porusza organizacyą Koła i nie badamy na razie jak go w szczegółach ulepszyć, aby funkcyonował lepiej, niż obecnie. Ale ogólny, psychologiczno-polityczny zarys kwestyi niewątpliwie w tym kształcie odpowiada rzeczywistości. Na rozluźnieniu solidarności Koła ma do zarobienia każdy radykalizm, który pragnie ubiegać się z innemi o łatwy sukces partyjny. Ale nie sądzimy, aby obecnie był czas na takie upraszczanie sobie roboty stronniczej, obecnie, gdy dobro powszechne żąda baczniejszej i trudniejszej niż kiedykolwiek pieczy.

Dla tego będziemy oczekiwali z wytężeniem, jakie stanowisko zajmie Koło wobec propozycyj, które zmierzają do jego osłabienia. Od początku wojny rozbrzmiewa coraz silniej protest społeczeństwa przeciw dawnym metodom polityki partyjnej w Galicyi, przeciw „partyjnictwu", które zarówno w kraju, jak w innych dzielnicach Polski tak fatalną sobie zyskało opinię. Wstąpienie socyalistów w obręb solidarności narodowej zostało też przyjęte jako fakt dodatni, gdyż świadczyło o skupianiu się społeczeństwa do jednolitej pracy. — Istniał już wówczas — powtórzmy — sceptycyzm, czy partya socyalistyczna długo będzie rezygnowała się na poddawanie swych interesów taktyczno-stronniczych pod strychulec ogólny, lecz wyrazu zbyt głośnego nie znajdował, bo szło o to, aby nie mącić wrażenia, wywołanego przez fakt w każdym razie dodatni. Ale dzisiaj zachodzi niebezpieczeństwo, że z tego chwilowego nalamania się do solidarności narodowej wyniknie ferment, spójnię tę rozsadzający.

Obrad Koła zatem wyczekiwać trzeba z natężoną uwagą. Jakie rzeczowe argumenty wytoczą przeciwnicy solidarności, aby swe żądania uzasadnić? Czem osłabią pewnik, że w naszem położeniu każda sprawa krajowa jest zarazem narodową i jakie kryteryum dla „narodowości" poszczególnych spraw ustalić będą chcieli? Miejmy nadzieję, że zdobędą się na to, aby ustąpić przed argumentami dobra powszechnego, jakie im w dyskusyi niewątpliwie będą przedstawione i że będą pamiętali, iż niema współdziałania z innymi, bez pewnych rezygnacyj z korzyści własnej. Spodziewamy się, iż tak będzie i że konieczna w istocie naprawa stosunków organizacyjnych w Kole dobuduje, czego brak i wzmocni, nie zaś zburzy i osłabi.

Z Suwalszczyzny.

Od osoby, przybyłej z Suwalszczyzny otrzymuje „Głos Ziemi chełmskiej", następujące informacye:

Suwałki, to część kraju, która i dawniej w czasach przedwojennych dzięki specyalnym warunkom żyła niejako życiem odrębnym nie tak silnie związanym z Warszawą, jak reszta Królestwa. I teraz w Suwalszczyznie jakby dla utrzymania dawniejszych tradycyi, panują inne stosunki, niż w pozostałej okupacyi niemieckiej.

Jak wiadomo Suwalskie nie podlega generał gubernatorstwu warszawskiemu, ale stanowi część tak zwanego Ober-Ostu. Gubernia suwalska została zniesiona i podzielona; prawie cała dawniejsza gubernia suwalska została wcieloną do gubernii wileńskiej, część zaś południowa przylegająca do Grodna do gub. grodzieńskiej. Jedna gubernia od drugiej jest na całej długości granicy oddzielona płotem na 2 metry wysokim z 9 rzędów drutu kolczastego, tak zwaną tam „sperą".

Przejście tej „spery" jest surowo bez odpowiedniego zezwolenia wzbronione, a wzdłuż „spery" jeżdżą konni strażnicy. Otrzymanie pozwolenia na przejazd z jednej do drugiej gubernii zoleżnem jest od głównego zarządu Ober-Ostu i w normalnych warunkach przechodzi 6 tygodni do 3 miesięcy, nim petent pozwolenie otrzyma. Pozwolenia na przejazd z jednego powiatu do drugiego w obrębie jednej gubernii wydaje miejscowa władza, ale petent musi ściśle wylegitymować się w jakim interesie jedzie, a władza musi się przekonać o prawdzie petenta; wszystko to trwa normalnie od 7—10 dni. Wobec takich warunków przejazdów prawie żadnych niema i ludzie z sobą się nie komunikują.

Gazet żadnych niema oprócz miejscowej suwalskiej nawpół urzędowej gazety, drukowanej po niemiecku, po polsku i po żydowsku, a prenumerować pism warszawskich dotąd nie wolno było.

Samorząd gminny zniesiony, wójtami są urzędnicy niemieccy, którzy ściągają podatki skarbowe, pogłówne, kary; do wójtów też obowiązani znosić co tydzień po 1 funcie masła od każdej krowy i po 1 jajku od kury. Masło płaci się po 1 marce funt i wraz z jajami odsyła się do miasta powiatowego. Ceny płacone przez władze za zarekwirowane zboże są o wiele niższe niż w okupacyi austryackiej; cena maksymalna bowiem za cetnar metryczny zboża wynosi 14 marek, kartofli 6 marek. Bydła jeszcze dużo, władze rekwirują tylko byki, pozostawiając krowy włościanom, to też każdy ma conajmniej 1 krowę a często i dwie. Koni natomiast mało i bardzo przeważnie liche.

O szkołach prawie się nie myśli, po wsiach ich niema; są tylko w miasteczkach — osadach, utrzymywane przez rząd szkoły niemiecko-polskie lub niemiecko-litewskie. Sądów gminych niema. Po miastach powiatowych są sędziowie pokoju, urzędnicy niemieccy sądzacy po niemiecku a porozumiewający się z ludnością za pomocą tłomaczy prawie zawsze żydów.

Napisy na tablicach z nazwami wsi, drogowskazy jednojęzyczne niemieckie. To samo i szyldy sklepowe po miastach.

Kraj mniej więcej po Suwałki mało zniszczony: gdzieniegdzie tylko wieś spalona; Ludność prawie cała pozostała na miejscu i aczkolwiek z aprowizacyą jest ciężko tak jak i wszędzie, to jednak ma duże zarobki przy robotach rządowych po lasach. Całe brzegi Hańczy, Kanału Augustowskiego, Niemna zawalone drzewem, które lada chwila popłynie Niemnem do Kowna i dalej, a ogromne lasy augustowski i nadniemeński będą świecić i świecą już, niestety, piasczystemi łysinami.

Los jeńców Polaków w Rosyi.

Z Kopenhagi donoszą: Internowani w Wołchowie oficerowie Polacy w liczbie 272, wysłali pod adresem rosyjskiego ministra wojny Kierenskiego list otwarty treści następującej:

„Szanowny panie ministrze! Minęły piękne dni rewolucyi rosyjskiej. Przestał istnieć znienawidzony nasz wróg i gnębiciel, carat. Powstała nowa demokratyczna Rosya, zapowiadając całemu światu początek raju wolności, równowagi i braterstwa, uznała prawo do niepodległości Polski. Zdawało się, że i my, jeńcy Polacy, będziemy odtąd traktowani jako obywatele przyszłej wolnej Polski. Zbyt śmiałe to były marzenia. Obiecano ulgi jeńcom Polakom. Zamiast ulg jednak nastąpiły obostrzenia coraz bezwzględniejsze. Władze i rady robotnicze i żołnierskie współzawodniczyć zaczęły w walce... z jeńcami. I obecnie uciskani „tiuremnym regimentem", tęsknimy za pięknemi czasami „przedrewolucyjnemi". Nie wolno nam nic kupować, ani rozmawiać, nie wolno się kąpać, przechadzka ograniczona w okrutnie złośliwy sposób do minimum. Wzajemne odwiedzanie z koszar do koszar zakazane, wszelkie gry zabronione. I mało jeszcze ciemiężycielom odgrażającym się nam i podburzającym ludność do wygłodzenia nas. Zdani jesteśmy na łaskę i niełaskę wszechwładnych pisarzów i żołnierzy. Komunikacya pocztowa (listy, przesyłki itp.) jedyna pociecha jeńca, znajduje się w opłakanym stanie wobec chciwości i niedbalstwa organów kancelaryjnych.

Wzburzeni do głębi takiem postępowaniem, rozłączeni i bezsilni, bezwzględnie sponiewierani i wyzyskiwani, zwracamy się do szanownego pana ministra z jedną skromną prośbą: Aby rząd wolnej Rosyi, tyle obiecujący Polakom, wyświadczył nam jedno, czego i swoim wrogom, Niemcom, nie odmawia — sprawiedliwości.

Obóz jeńców oficerów w Wołchowie, 17 czerwca 1917 roku".

. Pisma rosyjskie prosimy o przedruk.

Ze Sztokholmu pisze nam korespondent:

(R.) Grono jeńców Polaków, oficerów i lekarzy, internowanych w Ust'-Kamienskogorsku, obw. Semipałatyńskiego, na Syberyi, nadesłało do redakcyi jednego z dzienników polskich w Piotrogrodzie rozpaczliwy list, żalący się na pogorszenie swego smutnego losu w czasach ostatnich.

„Położenie nasze — piszą oficerowie — za czasów obecnego rządu nietylko nie uległo zmianom na lepsze, jak zapowiadano, lecz wielekroć się pogorszyło. Zamknięto nas bowiem wszystkich, mieszkających dotychczas prywatnie w koszarach „roty dyscyplinarnej" za zakratowanemi oknami, po kilkudziesięciu w jednej sali, gdzie skrępowani jesteśmy niemożliwie. Wszelkie nasze przedstawienia u władz tutejszych nie odnoszą żadnego skutku. Uważamy to za niezgodne z przepisami międzynarodowymi, które nawet rząd carski respektował i nie odpowiadające już nie tylko warunkami, w jakich żyją oficerowie rosyjscy w Austryi i w Niemczech, ale nawet traktowaniu oficerów niemieckich w niewoli tutejszej. Podając to do wiadomości, prosimy, aby odpowiednie czynniki, zamiast ulg, które i tak w razie ich przyznania dla nas w Syberyi, pozostaną ulgami papierowemi, postarały się o to, aby życie nasze pozostało takiem, jakiem było za starego rządu, a nie pogarszało się do tego stopnia, jak to ma miejsce u nas.

Sądzimy, że głos nasz nie pozostanie bez echa, lecz jak najprędzej będzie uwzględniony — i nadużycia, których my ofiarą padamy, zostaną usunięte".

List podpisało 54 oficerów i lekarzy Polaków.

Redakcya zaznacza, że list ten przesłała do Towarzystwa Opieki nad jeńcami Polakami i przy tej sposobności dodaje, że takie same niemal wiadomości oraz takie same skargi płyną z Semipałatyńska.

„Duchy nocy".

Dr. Adolf Köster, sprawozdawca wojenny opisuje, w sposób suggerujący bezpośredniość przeżyć, wrażenia z przejażdżki łodzią podwodną.

(-) Noc ciemna na wybrzeżu belgijskiem. Zdążamy do portu mijając ustawione na wydmach piaszczystych armaty, których strzegą zaspane straże w hełmach stalowych. Morze szumi z cicha. Nagle rozeznajemy cztery grube kominy wyrzucające słupy czarnego dymu rozświetlanego iskrami. Cztery długie, wązkie łodzie gotują się w drogę. Wstępujemy na łódź z odznakami szefa półflotyli, potykając się o grube rury do wyrzucania torped, ocierając głowami o odkryte działa.

Na głos komendy odsuwają się łodzie od muru, by wypłynąć na morze. W pół godziny później pędzą w noc czarną bez dymu, bez iskier zdradzieckich. Na horyzoncie w stronie południowej podnoszą się rakiety świetlne i światła portowe koło Lombartzyde. Lecz nas gna ciemność i ciemność przyjmuje. Pędzimy do Kanału w kierunku Anglii. Łódź nasza na czele. Mała, rozedrgana, cienką stalą opancerzona, wyraża wolę ku życiu, gwałtowną chęć ataku. Ma licznych wrogów. Wszystkich wyczuwa, wyszukuje, ze wszystkimi walczy. Lecz najgorszymi nieprzyjaciółmi są miny wszędzie pływające. Okręt liniowy może się przed minami zabezpieczyć; łódź podwodna niema przed niemi ochrony, nie może jej mieć. Wśród nocy pędzi na oślep całą siłą, wydana na los przypadku. Każdy z załogi wie, że w następnej chwili może wylecieć w powietrze, dlatego każdy ma na sobie pas ratunkowy.

Ludzie śpią na pokładzie rozłożywszy się gdzie kto mógł. Głos dzwonu na alarm postawi wszystkich na nogi. Dotychczas jest cicho; warty na stanowiskach czuwają z wytężeniem.

Każdej chwili paść może na łódź pierwsza salwa z niedostrzeżonego kontrtorpedowca. To też oczy żołnierzy na warcie stojących chciałyby przebić noc w poszukiwaniu ciemnych sylwet okrętów, płacht dymu i czerwonych iskier z kominów. Lecz nie widać nic w rozległej, ciemnej przestrzeni.

W tem ukazuje się sygnał świetlny po lewej stronie pokładu. Niemiecka łódź podwodna daje znak. Odpowiadamy takim samym sygnałem świetlnym, poczem nastaje znowu ciemność nieprzenikniona.

Schodzimy na chwilę do maszyn i stajemy tam ogłuszeni hukiem. W wązkiem przejściu stoją przed ogniskami palącej się ropy półnadzy, potem oblani palacze; przez otwory kominów spływa na nich mroźne powietrze. Przez niebieskawe szyby widzimy gotującą się, do białości rozpaloną ropę, która pędzi turbiny. Można powiedzieć, że palacze pełnią ślepo swój obowiązek; nie patrzą ni w prawo, ni w lewo; nie widzą nic prócz białych zegarów przed sobą; nie mogą dopuścić, by wskazówki na tych zegarach opadły. Od tego zależy życie całej załogi. Stoją na najniebezpieczniejszem miejscu, a gdy łódź napłynie na minę lub gdy granat nieprzyjacielski przebije pokład, czeka ich śmierć niechybna.

Świta, gdy wracamy na górę; gwiazdy bledną, a na statku wszystko zaczyna nabierać wyrazu. Pewien młody chorąży zaznajamia nas z tajemnicami łodzi.

Pędzimy ciągle w tym samym kierunku — ku Anglii. Robi się coraz widniej; morze przybiera barwę zieloną. Komendant przeszukuje swą lornetą cały horyzont, lecz ani śladu nieprzyjaciela. Nie widać żadnego peryskopu, żadnego okrętu, nawet żadnej łodzi rybackiej, a płyniemy drogą, która za czasów pokoju jest głównym traktem żeglugi handlowej w północnej Europie.

Nagle słyszymy szum nad głowami. Sygnały świetlne rozdzierają mrok szarego poranka. Doganiają nas dwa wielkie, czarne ptaki: dwa niemieckie hydroplany. Telegrafem iskrowym udzielają nam ostatnich wiadomości. Przepływają nad nami z furkotem i znikają w oparach wstającego poranka.

Potem oglądamy na mapach przebytą drogę. Daleko za nami zostało wybrzeże belgijskie; jesteśmy blizko coraz—bliżej Anglii.

Wyszedłszy na wysoki, dla oficera artyleryi przeznaczony pomost ocenić możemy szaloną szybkość naszej łodzi i teraz dopiero odczuwamy całą rozkosz tej jazdy. Słony wiatr poranny zwiewa nam z twarzy zmęczenie; nikt z nas nie myśli o minach, o wrogach, o przeznaczeniu łodzi, o celu, w jakim płyniemy — przez chwilę nikt nie pamięta o wojnie. Morze rzuciło na nas urok, — poddało myśl o wolności i nieskończoności.

Chwilę zapomnienia skraca głośne wołanie z pokładu. Zbiegamy się wszyscy patrząc we wskazanym kierunku na czarny punkt. To mina. Bawią się nią fale, to zakrywając to wyrzucając w górę. Do maszynistów biegnie rozkaz nawrotu; ku łodziom za nami sygnał zwolnienia jazdy na pół szybkości. Łódź nasza wykonuje zwrot, podpływa ku minie, którą oglądamy z blizka.

Jest to stara mina, kształtu kuli, obrośnięta wodorostami. Może już dawno wybuchnęła? Na wszelki wypadek karabin maszynowy zwraca się ku niej. Tak-tak-tak-tak.... Lecz pociski padają z respektem zdala od kuli tańczącej na falach. Wreszcie trafia ją jeden pocisk, przebija płaszcz, zmuszając do zniknięcia w zielonej głębi.

Słońce wyszło ponad horyzont; już dzień, a w dzień nasze łodzie, ciemne duchy nocy, nie mogą ryzykować dalszej jazdy. Jesteśmy niedaleko Dovru — tak blizko wybrzeży Anglii. Pustka dokoła. Nikogo na całym trakcie handlowym, ani Francuza, ani Anglika. Tylko zczerniały od dymu sztandar niemieckiej półflotyli podwodnej powiewa wesoło w słońcu porannem.

Łodzie kołyszą się wśród białych pian, jakby odpoczywały zmęczone. Lecz wnet pokazują się nowe chorągiewki u masztu: sygnały powrotu. Turbiny podejmują swą pracę, drga cała łódź. Nasza wysuwa się znowu naprzód i pędzi pełną parą ku wybrzeżom belgijskim, wiodąc za sobą siostrzyce.

Zgromadzenia żołnierzy na froncie rosyjskim.

„Figaro" podaje barwny opis zgromadzeń na froncie rosyjskim, o których obecnie tak dużo czytamy w sprawozdaniach.

(*) Na froncie rosyjskim rewolucya m. przebieg bardzo spokojny, spowodowała jedynie ogromny wylew wymowy. Wszyscy, ci, milczący przez wieki ludzie, nagle odzyskali mowę i gadają, gadają bez końca. Zwłaszcza ma to miejsce, gdy się zbierają razem. Wtedy wypowiadają swe zapatrywania, zwłaszcza, gdy się czują w sile. Robi to wrażenie, jakoby Rosyanie byli przekonani, że należy występować masowo, aby coś zrozumieć i uznać za dobre. Prawo zgromadzania się żołnierzy podlega jeszcze pewnej kontroli. Rada robotników i żołnierzy musi dać na każde zebranie się przyzwolenie, ale

z reguły go nie odmawia. Kilka więc razy w tygodniu, zwłaszcza zaś w niedzielę popołudniu wzdłuż całego frontu obradują zgromadzenia żołnierskie. Często występują na nich mowcy z Petersburga. Wygłaszane bywają namiętne mowy, wśród krzyku zebranych, oraz gromadne śpiewy. Zebrania trwają dwie do trzech godzin.

Właśnie w tę niedzielę odbywa się zebranie. Liczne oddziały żołnierzy nadciągają w w ordynku. Podoficerowie pilnują porządku. Już w czasie marszu zaczynają żołnierze śpiewać marsyliankę na smętną nutę, która brzmi raczej, jak marsz pogrzebowy. Miejscem zebrania jest łąka, przecięta strumykiem, okolona lasem, na tle majestatycznych Karpat. Tutaj szeregi rozluźniają się, a wszyscy zaczynają ze sobą wesołą pogawędkę. W oczekiwaniu zebrania jedni siadają w grupach na murawie i pniach drzew, albo pod płotami, których krzewy właśnie kwitną. Inni wymieniają ze sobą chleb, orzechy, wśród soczystych dowcipów. Pod zwalonym murem zebrała się grupka Rusinów, słuchają oni w skupieniu nieskończenie długiej pieśni, jaką raczy ich wysoki podoficer. Pieśń jest smutna, ale Rusini z zadowoleniem kiwają głowami, słuchając historyi księżniczki, która za swoim ukochanym poszła na Syberyę i tam umarła z bólu u jego boku. W innej grupie pop opowiada nabożne historye, które jednak nie muszą być bardzo poważne, gdyż słuchacze śmieją się. Pop ten to ciekawy typ, ubrany w długą ciemno-niebieską sutannę, wyszarzaną od starości. Na szyi ma miedziany łańcuch z krzyżem, zaś nagłowie nizki cylinder, podobny do dawnych kapeluszy pocztylionów. Mówi bardzo gorliwie, a ręką roczesuje długą brodę. Przemowę swą kończy okrzykiem: „Niech Bóg strzeże rewolucyę!" Między grupami żołnierzy przepycha się stary pułkownik. Twarz jego poorana troskami. Przygryza olbrzymie swe wąsy i szepce ciągle do siebie: „Biedna święta Rosya! biedna święta Rosya!" Dwóch młodych oficerów nie bierze rzeczy tak tragicznie. Tańczą wesoło na murawie kozaka. Wśród tej powodzi szarych szyneli ciekawie odbija kilka kobiecych postaci. To „siostry" lazaretów polowych. I one bawią się tutaj nieźle. częstując żołnierzy papierosami. Specyalną uwagę zwraca jedna, która z pełną manierką uwija się między żołnierzami, rozdzielając coś w kubku. Jak mnie objaśniają .jest to żona popa. To też żołnierze odnoszą się do niej z wielkim szacunkiem.

Cała łąka robi wrażenie wesołego kiermaszu. Jakiś stary kozak, który właśnie nadszedł, zwraca sie do swego towarzysza z zapytaniem: „co znaczy ten wielki kiermasz?" „To jest rewolucya!" — odpowiada tamten. Stary się dziwi, a tamten niemile uderzony jego powątpiewaniem potwierdza dobitnie: „Ma się rozumieć, to jest rewolucya, czemżo innem mogłaby być?" Stary kozak zdaje się jednak mieć inne pojęcie o rewolucyi.

Powoli upływają godziny. Nagle wszczyna się ruch i wszyscy zaczynają się wzajemnie nawoływać: „Chodźcie prędzej... już są... spieszcie się!" Stary pułkownik mruczy coraz głośniej. Oficerowie przestają tańczyć. Mówcy przybyli. Otacza ich grupa około 50 żołnierzy, którzy stanowią delegatów i mężów zaufania pułku. Mają oni czerwone przepaski na ramionach i są przejęci ważnością swej roli. Nie każdy może bowiem zostać takim delegatem. Jeden z nich jest przecież przewodniczącym wydziału, którego sekretarzem jest generał. Wyraża on wielkie zadowolenie z swego sekretarza, który doskonale pisze i w dodatku jest ślepo posłuszny swemu „przełożonemu" Także i generał jest zadowolony, gdyż zostając sekretarzem, otrzymał votum zaufania wydziału żołnierskiego. Rozpoczyna się wiec. Delegaci przemawiają, chwilami rozwijają się nawet obszerne dysputy. Obrady trwają długo, gdyż wszyscy muszą się wygadać.

Ze Zborowa i Jeziernej.

„Kur. lwowski" zamieszcza następujący obraz uwolnionych obecnie z pod inwazyi rosyjskiej Zborowa i Jeziernej.

Uwolnione od powtórnej inwazyi miasto Zborów przedstawia dziś obraz kompletnego zniszczenia i ruiny. Z poprzedniej inwazyi Zborów wyszedł zupełnie cało; wojska nasze, opuszczając miasto zostawiły je nietknięte, jednak 11-miesięczny pobyt wojsk rosyjskich, bezpośrednia bliskość frontu, brak władz, a przedewszystkiem opuszczenie miasteczka przez ludność — wszystko to przyczyniło się do zupełnej ruiny. Sokół, apteka, starostwo, sąd, obie plebanie i wszystkie domy wzdłuż gościńca tarnopolskiego, dziś tylko rozwalonymi murami sterczą. Zniszczenia dokonał nie ogień i kule, ale ręka żołdactwa rosyjskiego, które drzewo z budynków rozbierało na opał, zaś blachę i żelaziwo wywoziło na sprzedaż. Domki, z których dachów nie zdarto, zawdzięczają to tej okoliczności, że ktoś w nich mieszkał. Ludność miasta zmalała do kilkudziesięciu rodzin chłopskich. Kościół i cerkiew pozostały całe, lecz i one ucierpiały od kul rosyjskich przy odwrocie wojsk w r .1916.

Lepiej wyszła z inwazyi Jezierna, miasteczko leżące w połowie drogi prowadzącej ze Złoczowa do Tarnopola. Tu był stały obóz wojsk rosyjskich, tu istniały olbrzymie magazyny amunicyi i żywności, gdyż Jezierna była końcową stacyą przed frontem. Tutaj była także siedziba komend rosyjskich, komendy dywizyjnej i komendy etapowej.

Obecna ofenzywa wojsk sprzymierzonych, a szczególniej kierunek jej od północy ku południowi, zaskoczyły Moskali tak niespodzianie, że nie mogli niczego wywieść, ani doszczętnie zniszczyć. Pozostawili też olbrzymi skład amunicyi przy stacyi kolejowej, zapasy żywności, soli i ryb suszonych, kilkadziesiąt beczek jadalnej oliwy, olbrzymie składy drzewa i materyałów technicznych. Przy wysadzaniu magazynów amunicyjnych, znajdujących się przy wjeździe do miasta, co im się w całości udało, omal miasto nie poszło z dymem. Oddziały kozaków-podpalaczy próbowały podpalić miasteczko w kilku punktach. Udało im się jednak zniszczyć tylko kilka domów przy trakcie tarnopolskim.

Jak w Zborowie, tak i tu z ludnością obchodzono się brutalnie, kilkakrotnie przeprowadzano rekwizycye bydła i koni, za które wprawdzie płacono, ale śmiesznie nizkie ceny. Stosunki te pogorszyły się jeszcze po znanych przewrotach w Rosyi w marcu b. r. Samowola żołdactwa wzrosła niezmiernie, karność rozluźniła się. Kradzieże i rabunki były na porządku dziennym, oficerowie zaś nie mieli ani sił, ani środków, by zaprowadzić rygor i porządek. Mieszkańcy miasteczka byli nieraz świadkami zajść, podczas których żołnierze zrywali epolety oficerom, lub ich aresztowali, a nie rzadko na środku drogi obili.

Srożące się przez 11 miesięcy zawzięte boje nie oszczędziły i wsi położonych po obu stronach traktu tarnopolskiego. Meleniów, Korszyłów, Kabarowce, Młynowce zniszczone kompletnie. Znikły z powierzchni ziemi Presowce, a ślad pięknej i zamożnej wsi znaczy dziś kupka gruzów w miejscu okazałej, murowanej cerkwi.

Zebranie Koła polskiego.

Prezes Koła polskiego dr. Łazarski komunikuje, iż pełne zebranie Koła polskiego odbędzie się dnia 5 sierpnia o godz. 3 po poł. w Krakowie, w sali Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawa polska a Legiony; 2. Wybór Komisyi w sprawie opracowania zmiany statutów Koła.

Od Administracyi.

Z powodu podwyżki cen papieru jesteśmy zmuszeni podwyższyć nieznacznie cenę naszego dziennika. Prenumerata „Głosu Narodu" od 1. sierpnia r. b. będzie wynosiła z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową miesięcznie K 4.80, kwartalnie K 14.

Dla nauczycieli i nauczycielek ludowych zniżona cena będzie wynosiła miesięcznie K 3.60, kwartalnie K 10.40

Pojedyncze numery:

Wyd. poranne	K —.12
Wyd. wieczorne	K —.10
Wyd. całodzienne (na prowincyi)	K —.20

Do Szan. Prenumeratorów miejscowych zwracamy się z gorącą prośbą, aby raczyli zawiadamiać Administracyę o wszelkich niedokładnościach w roznoszeniu dziennika, bez tego bowiem nie jesteśmy wstanie sprawdzić, które roznosicielki zasługują na wprowadzone przez Administracyę nagrody, które zaś na kary, które wreszcie należy oddalić.

W celu uniknięcia przerwy w wysyłce dziennika prosimy uprzejmie o jak najspiesznieisza nadsyłanie prenumeraty.

KRONIKA.

NIEDZIELA 29 św. Marty

Wschód słońca o godz. 5·07 r.
Zachód „ „ 8·26 w.
Długość dnia godz. 15 m. 24.
Najniż. ciepłota 15·4, najw. 29·1.
Prognoza: Przeważnie pochmurno, deszcz.

Z miasta.

ZAJĘCIE ZIEMNIAKÓW. Wczoraj ogłoszono zostało rozporządzenie rządu centralnego, postanawiające zajęcie całej produkcyi ziemniaków z dniem 1 sierpnia b. r. Począwszy więc od 1 sierpnia zbiory ziemniaków rekwirować będzie wojenny Zakład obrotu zbożem i rozdzielać wedle zasad przez siebie przyjętych. Zajęcie ziemniaków odbije się niekorzystnie na aprowizacyi naszych miast w szczególności Krakowa i Lwowa. Zakład zbożowy, niestety, nie zapisał się dotychczas korzystnie w pamięci naszej ludności, która też żywi łatwo zrozumiałą obawę, że ziemniaki galicyjskie spożywać będą najpierw mieszkańcy miast w zachodnich krajach państwa... Dlatego jednem z najpilniejszych zadań naszej parlamentarnej reprezentacyi jest przeprowadzenie zmiany w kierownictwie Zakładu zbożowego zastąpienia żywiołów obcych w Galicyi krajowemi siłami i zabezpieczenie czynnikom obywatelskim należnego wpływu na tę instytucyę zarówno w kraju, jak i w państwie. Również personal urzędniczy Zakładu powinien być złożony wyłącznie z urzędników polskich i ruskich, którzy znają lokalne stosunki i potrzeby zarówno wsi, jak i miast. Obecna gospodarka Zakładu, streszczająca się w systematycznem popieraniu wywozu środków żywności przez tę instytucyę objętych, ze szkodą dla naszej ludności, nie może być dalej cierpianą. Spodziewamy się, że Koło polskie zajmie się energicznie tą sprawą i zapobiegnie w najbliższej przyszłości temu, co się dotychczas działo, że ziemniaki galicyjskie zjadały miasta zachodnie, a ludność krakowska wyczekiwała godzinami przed kramami wśród śniegu i 20-stopniowego mrozu — nierzadko napróżno. Podobnie zarząd miasta ma obowiązek dołożyć wszelkich starań, by Kraków potrzebną ilość ziemniaków miał zabezpieczoną. Dowóz ziemniaków wczesnych już mógłby się rozpocząć, w najbliższych dniach artykuł ten powinien być sprzedawany, aby jak najrychlej przyjść z pomocą ludności, która znajduje się istotnie w bardzo krytycznem położeniu.

W SPRAWIE POBORÓW INWALIDÓW LEGIONOWYCH. Departament opieki N. K. N. komunikuje: Wielu superarbitrowanych inwalidów legionowych nie otrzymało przy urlopowaniu po superarbitryum należnych poborów aktywalnych, a również wielu nie otrzymuje dotąd przyznanego zaopatrzenia inwalidowego, a to najczęściej z powodu niewiadomego adresu. Dotyczący inwalidzi zechcą udawać się o wypłatę należnych poborów piesemnie do intendantury c. i k. generał - gubernatorstwa w Lublinie, podając datę i miejsce superrewizyi i datę rozpoczęcia urlopu, oraz obecny dokładny adres. Równocześnie należy zawiadomić o wniesieniu podania departament opieki (Kraków, Gołębia 20), który ze swej strony poczyni kroki dla uzyskania wypłaty.

Legioniści inwalidzi, nie otrzymujący przyznanego zaopatrzenia inwalidowego (pensyi inwalidzkiej), dodatku za ranę, dodatku osobistego, mają reklamować swe należytości w likwidaturze 2 korpusu w Wiedniu (Pensionliquidatur der Intendanz, des k. u. 2 Korps in Wien), zawiadamiając równocześnie departament opieki o wniesieniu reklamacyi.

O każdej zmianie adresu należy zawiadomić departament opieki N. K. N.

O KARTY CUKROWE. Starostwo krakowskie (pow. urząd gospodarczy) donosi nam, że karty cukrowe gmin powiatu krakowskiego zaopatrywane są pieczęciami urzędów gminnych powiatu.

KOLONIE WAKACYJNE. Zachodnio-galicyjskie Towarzystwo ochrony dzieci i młodzieży wysyła drugą seryę swoich kolonij wakacyjnych w dniach 4 i 6 sierpnia b. r. Wpisy do kolonii w Jaśkowicach (100 uczenic szkół ludowych) są już zamknięte. Bliższe wyjaśnienia, tyczące szczegółów wyjazdu, winni rodzice lub opiekunowie dzieci przyjętych do Jaśkowic zgłosić we czwartek 2 sierpnia w szkole im. Władysława Jagiełły (na placu św. Ducha, naprzeciw kościoło św. Krzyża) między godz. 11 a 1 w południe.

Wpisy kolonistów do Myślenic i Krosna trwają jeszcze do 1 sierpnia. Uczniowie szkół i seminaryów nauczycielskich, którzy pragną korzystać z tych kolonij, mają natychmiast zgłosić się w biurze Towarzystwa, ul. Grodzka 52, gmach sądowy, parter, między godz. 11 a 12. Uczniowie winni przynieść ostatnie świadectwo szkolne i polecenie swej dyrekcyi, o ile nie są wpisani na liście kandydatów podanych Towarzystwu przez dyrekcye w czerwcu b. r.

Z OPERY. „Uprowadzenie z Seraju" spotkało się z tak wyjątkowem zainteresowaniem, że dyrekcya opery, pragnąc zadośćuczynić wszystkim zamówieniom napływającym nader licznie także z prowincyi, naznacza dzieło Mozarta w repertuarze przyszłego tygodnia, oprócz wtorku, także na środę i czwartek. Będą to ostatnie w sezonie przedstawienia tej komedyi muzycznej, a zarazem ostatnie występy znakomitych gości pp. Dębickie i Tarnawskiego, oraz kapelmistrza P. Stermicha, których współudział umożliwił wystawienie u nas arcydzieła Mozartowskiego.

W przygotowaniu „Orfeusz" Glucka, w którym występować będzie niepospolita mezzosopranistka polska, p. Ada Nedar, obecnie prof. konserwatoryum w Pradze, oraz p. L. Marek-Onyszkiewiczowa.

CENA MORELI. Rozporządzenie namiestnika w Galicyi z dnia 20 lipca, którem ustanawia następujące ceny maksymalne morel w drobnej sprzedaży w świeżym stanie: 1. pierwszego wyboru (pierwszej sorty) wiekie, bez plam i wad: na targu: w ilości poniżej 1 kg. K 3.26, w ilości od 1 kg. do 5 kg. K 3.20; poza targiem: w ilości poniżej 1 kg K 3.28, w ilości od 1 kg. do kg. K 3.24; 2) drugiego wyboru (drugiej sorty, owce średniej wielkości: na targu: w ilości poniżej 1 kg. K 2.62, w ilości od 1 kg. do 5 kg. K 2.56; poza targiem: w ilości poniżej 1 kg. K 2.64, w ilości od 1 kg. do 5 kg. K 2.60; 3) drobne morele (na knedle): na targu: w ilości poniżej 1 kg. K 1.80, w ilości od 1 kg. do 5 kg. K 1.74; poza targiem: w ilości poniżej 1 kg. K 1.82, w ilości od 1 kg. do 5 kg. K 1.78. Ceny rozumieją się za jeden kilogram zdrowego, świeżego towaru.

Przez drobną sprzedaż rozumie się sprzedaż konsumentom w ilościach poniżej 5 kg.

Z Polski i ze świata.

ZAMKNIĘCIE KURSU. We czwartek — jak donoszą pisma warszawskie — odbyło się zamknięcie akademickiego kursu dla wyższych urzędników administracyjnych przy uniwersytecie warszawskim, seryi drugiej. Do słuchaczów przemawiali: dyrektor kursów, prof. Łyskowski, oraz hr. Lerchenfeld w imieniu zarządu kursów. W imieniu ogółu słuchaczów głos zabrali pp.: pastor Zdzisław Geisler i Jan Sienkiewicz. Wśród słuchaczów kursu seryi drugiej — według zawodów — było: 1 pastor, 23 rolników, 10 przemysłowców, 9 nauczycieli, 48 inżynierów, 20 prawników, 17 handlowców i 15 urzędników.

Z WARSZAWY donoszą nam dn. 27 b. m.: Przybył do Warszawy Andrzej książę Lubomirski z Galicyi Przyjazd księcia Lubomirskiego jest między innemi w związku z ostatecznem załatwieniu sprawy założenia w Warszawie Towarzystwa wydawniczego podręczników szkolnych łącznie z taką samą instytucyą, istniejącą we Lwowie przy zakładzie Ossolińskich.

Z TARNOWA. (Kor. wł.) Dnia 25 b. m. na posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono urzędnikom i sługom miejskim dodatek do pensyi 10 procent dla kawalerów, 15 proc. dla żonatych, 20 proc. dla żonatych i mających dzieci, w wypłacić jednorazowo za rok 1917, również przyjęto obowiązek płacenia podatku osob.-dochodowego za wszystkich urzędników, począwszy od 1 stycznia 1917, podniesiono płace dyrektorom zakładów przemysłowych o 1500 koron rocznie. Załatwiono zamknięcie rachunków z funduszu podupadłych mieszczan za rok 1916, przedłożono kontrakt najmu lokalu na komendę stacyjną na lata 1917 i 1918, przyznano pierwsze pięciolecie inż. Klimczakowi. K. B.

PROTEST LUDNOŚCI KARWIŃSKIEJ. Posłowie śląscy wręczyli ministrowi spraw wewnętrznych hr. Toggenburgowi protest z 4000 podpisów obywateli karwińskich przeciw znanej uchwale karwińskiego wydziału gminnego (opowiadającej się przeciwko złączeniu Śląska z Galicyą). Minister oświadczył, że wręczony protest dokładnie przestudyuje.

JUBILEUSZ ZASŁUŻONEGO KAPŁANA. Piszą do nas z Głogowa: Dnia 19 b. m. mieszkańcy Głogowa i całej parafii głogowskiej obchodzili uroczyście srebrny jubileusz święceń kapłańskich swego proboszcza ks. kanonika Józefa Ramockiego. O godz. 8 rano dostojny jubilat, wprowadzony w procesyi do kościoła przybranego pięknie kwiatami, odprawił uroczyste dziękczynne nabożeństwo. Chociaż obecnie jest czas żniw, mimo to wdzięczni parafianie nietylko z miasta, ale i z pobliskich wiosek przerwali gorączkową pracę w polu i tłumnie zapełnili kościół, chcąc w ten sposób okazać swemu proboszczowi wdzięczność za długoletnią,a gorliwą pracę duszpasterską. Po nabożeństwie odprowadzono znowu w procesyi czcigodnego jubilata na plebanię, gdzie mu składano życzenia, ażeby w czerstwem zdrowiu i w pełni sił doczekał złotego jubileuszu. Imieniem miasta i całej parafii składali życzenia obecny burmistrz z Radą, członkowie komitetu kościelnego, jakoteż reprezentanci gminy Styków i Wola Cicha, należących do tejże parafii, imieniem szkoły tut. kierownik i liczne miejscowe deputacye stowarzyszeń patryotycznych i humanitarnych. Czcigodny jubilat, wzruszony objawami czci i przywiązania. dziękował wszystkim serdecznie. Dzień ten przerwał obecny smutek wojenny i jako radnosna chwila utkwił na długo wszystkim w pamięci.

KURS ZDOBNICTWA W N. SĄCZU. Liga pomocy przemysłowej urządziła za staraniem miejscowej grupy Pomocy przemysłowej kurs wyrabiania zabawek na drzewko. Opiekę nad kursem objęły panie Zdzisławowa Bednarska i Marya Pieracka, prowadzi go zaś p. Emilia Mendralanka, nauczycielka w Słowikowej. Bierze w nim udział 20 pań, przeważnie nauczycielek, które pracują codziennie od godz. 8 do 12 i od 3 do 6 wieczorem. Salę „Sokoła", w której odbywa się kurs, zwiedzają codziennie liczni goście, którzy z całem uznaniem wyrażają się o wynikach pracy, gdyż w przeciągu bardzo krótkiego czasu zapełniono gustownemi, o czysto swojskim charakterze, zabawkami aż cztery szafy. Zakończenie kursu nastąpi w pierwszych dniach sierpnia.

ZGON WŁODZIMIERZA KUNOWSKIEGO. Z Warszawy donoszą nam dn. 27 b. m.: Nocy dzisiejszej zmarł na raka w żołądku b. członek T. Rady Stanu i b. dyrektor departamentu pracy, inżynier-chemik Włodzimierz Kunowski, w wieku lat 42. Działalność społeczno-polityczną rozpoczął w r. 1905. należąc do partyi P. P. S., a potem do frakcyi rewolucyjnej tejże partyi. W r. 1910 zamieszkał w Borysławiu w Galicyi i brał udział w tworzącym się tam ruchu strzeleckim pod kierunkiem Piłsudskiego. Po wybuchu wojny wkroczył ze strzelcami do Królestwa Polskiego. Podczas pierwszej ofenzywy niemieckiej na Warszawę przedarł się przez kordon wojsk rosyjskich i dostał się do Warszawy, skąd następnie udał się do Rosyi południowej, stamtąd zaś przez Sztokholm znowu powrócił do Królestwa Polskiego. Był jakiś czas w Piotrkowie, potem przybył do Warszawy, biorąc żywy udział w działalności C. K. N. Z ramienia P. P. S. wstąpił do T. Rady Stanu i objął kierownictwo departamentu pracy. Brał udział z polecenia T Rady Stanu w konferencyi z delegatami „Polonii rosyjskiej w Sztokholmie", po powrocie na żądanie P. P. S. wystąpił z T. Rady Stanu.

DAR „WIELKIEGO CADYKA". Sto tysięcy rubli na cele żydowskiej Palestyny zapisał zmarły niedawno Motek Twerski, „wielki cadyk" z Kazimierza nad Wisłą.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Z POWODU ZBLIŻAJĄCEGO SIĘ ODPUSTU PORCYUNKULI. Kościół starał się zawsze zwracać oczy ludzkości w górę ku niebu, ilekroć już to nazbyt zagrzęzła w doczesności, już to czuła nazbyt ciężar tejże. W ten sposób Kościół w pierwszym wypadku leczył, w drugim pocieszał. Przykład tego mamy w wieku XIII. Zdawało się, że katastrofa socyalna nieuniknioną. I wtedy wystąpił św. Franciszek z Assyżu, On, wsparty i posłany od Boga, zbliżył do siebie zwaśnione stany, współmiłością uratował ludzkość. Wyprosił też u Stolicyi św. łaskę dotychczas niebywałą, odpust Porcyunkuli (Porcyunkula = cząsteczka), polegający na tem, że każdy nawiedzający kościółek przezeń umiłowany N. M. P. Anielskiej, dostępuje darowania wszelkich kar doczesnych za popełnione grzechy. Odpust ten zatwierdzali następni Papieże, rozszerzając go na wszystkie kościoły reguły św. Franciszka. Ostatni raz, acz ubocznie zajmował się odpustem tym Pius X. Nie mówi on wprawdzie w dekrecie kongregacyi św. Oficyii wprost o odpuście Porcyunkuli, lecz ubocznie, mówiąc o odpustach, natrąca o rzeczony odpust. Wątpliwość mianowicie zachodziła co do czasu, w którym zyskuje się odpust, czyli, jeżeli go można dostąpić w jakimś kościele raz w dzień, czy też tyle razy dziennie, ile razy jest się w tym kościele i pomodli się w myśl Ojca św. (toties quoties), odpustem tego właśnie rodzaju i to najważniejszym, najstarszym, uświęconym, osoby Tego, który go wyprosił, jest odpust w dzień Matki Bożej Anielskiej. Otóż Papież, by usunąć wszelkie wątpliwości, o których wspomniałem, orzekł przez wymienioną kongregacyę (26/1 1911), że wszelkie odpusty miejscowe zyskać można, nie. jak dotychczas zachowano od północy do północy dnia świątecznego, względnie od nieszporów przed świętem aż do zachodu słońca dnia następnego, ale od południa przedświątecznego aż do północy samej uroczystości. O tem rozszerzeniu przywilejów odpustowych przypominamy czytelnikom, by mogli zyskać jak najwięcej łask duchownych w tych dniach, łask, których łakną serca spragnione pociechy w obecnych czasach grozy i wojny. Odpust Porcyunkuli raz zyskuje się dla siebie, resztę należy ofiarować za dusze zmarłych, a one nie zapomną o swych dobrodziejach.

s. Stanisław Wysocki.

ZA DUSZĘ Ś. P. JANA KAROLA MAĆKOWSKIEGO, dziennikarza i publicysty, jednego z pionerów odrodzenia narodowego na Górnym Śląsku, zmarłego w Krakowie dn. 29 lipca 1915, odprawioną będzie staraniem Syndykatu dziennikarzy krakowskich Msza św. żałobna w poniedziałek dn. 30 b. m. o g. 8 rano w kościele św. Krzyża.

REPERTUAR OPERY.

Niedziela wieczorem: „Uprowadzenie z Seraju" Mozarta (występ Jadwigi Dębickiej).

Wtorek (31 lipca): „Uprowadzenie z Seraju" Mozarta (występ pp. Dębickiej i Tarnawskiego).

Środa: „Uprowadzenie z Seraju" opera W. A. Mozarta.

Czwartek. „Uprowadzenie z Seraju" opera W. A. Mozarta (ostatni występ pp. Dębickiej i Tarnawskiego).

Repertuar teatru ludowego.

Niedziela pop: o godz. 8 i pół. „Wesele Fonsia" R. Ruszkowskiego — wieczorem: „Pan Geldhab" i „Lita et Com." Al. hr. Fredry.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, d. 29 b. m. 1917.

Urzędownie ogłaszają d. 28 bm.:

Wschodni teren:

Nad Putną nieprzyjaciel zdołał swój front nieco wysunąć naprzód. Koło Soveja odparto jego uderzenia. Koło Kirlibaby wojska austro-węgierskie wyrzuciły Rosyan z ich pozycyi na wzgórzach. Górę Tomnatik wzięły szturmem wojska niemieckie. Sprzymierzone siły bojowe prące na południe od Dniestru, następując uciekającemu nieprzyjacielowi na pięty, zbliżają się do zachodniej granicy Bukowiny. Na północ od Dniestru Rosyanie cofają się ku Zbruczowi. Sprzymierzone kolumny przekroczyły Jagielnicę. Także na wschód od Trembowli i Tarnopola jest do zgłoszenia zysk na terenie.

Włoski teren:

Nad Soczą walka działowa.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Wielka gł. kwatera dn. 28 lipca 1917.

Berlin, d. 29 bm. 1917.

Zachodni teren:

Grupa ks. Ruprechta: Działalność bojowa artyleryi na froncie we Flandryi pozostała wciąż tak samo silną, z wyjątkiem krótkich przerw. Dziś rano na szerokim froncie rozpoczął się gwałtowny ogień huraganowy. Także w Artois niekiedy wybuchały żywe walki działowe.

Grupa następcy tronu: Na południe od Ailles dwa nowe francuskie ataki na pozycye zdobyte przez nas nad Drogą Dam nie udały się i przysporzyły nieprzyjacielom strat. Zresztą pomijając chwilowe spotęgowanie ognia w Szampanii nad Mozą, działalność bojowa była mała.

W wielu walkach powietrznych nieprzyjaciel stracił 13 samolotów. Dziś w nocy obrzucono dworce i wojskowe budowle w Paryżu bombami. Rzuty były celne. Mimo silnej obrony nasi lotnicy wrócili bez szwanku.

Wschodni teren:

Grupa wojsk ks. Leopolda i gen. Boehm Ermollego: Nasze dywizye na wschód i południowy-wschód od Tarnopola zyskały dalszy teren. Po obu stronach Dniestru pobite armie rosyjskie kontynuowały swój odwrót niszcząc drogi i koleje. Ścigając Rosyan nasze korpusy armii przekroczyły linię Jagielnica—Horodenka—Zabłotów.

Front ks. Józefa: Północne skrzydła zbliżają się do doliny Prutu poniżej Kołomyi. Na zachód od drogi Seletyn—Fundulmoldawi w Karpatach lesistych wojska austro-węgierskie i niemieckie wydarły trzymającemu się jeszcze nieprzyjacielowi kilka stanowisk na wzgórzach. Nad górną Putną siły południowego skrzydła cofnęły się przed przemagającym naciskiem nieprzyjaciela na wschodnie zbocza gór Bereczke.

Pierwszy gen. kwatermistrz Ludendorff.

Z Królestwa Polskiego.

Narady w sprawie rządu polskiego.

Z Warszawy donoszą nam pod datą 27. bm.: Narady przedstawicieli rządów okupacyjnych w sprawie utworzenia gabinetu polskiego jakoby już się rozpoczęły. Od kilku dni bawią w Warszawie przybyli z Berlina referenci do spraw polskich poseł Payer, dr. Schultze, a jak zapewniają przyjechał również główny referent ks. Hatzfeld, aczkolwiek dzisiejsza „Vossische Zeitung" donosi, że ks. Hatzfeld wraz z dr. Helfferichem i dyr. min. Lewaldem mają przybyć do Warszawy dopiero w tych dniach. Spodziewany jest również przyjazd jutro lub pojutrze referentów do spraw polskich ze strony rządu austryackiego. Między innemi zaproszony jest do Warszawy gen. Rozwadowski dla omawiania spraw wojskowych. Narady w sprawie polskiej podobno trwają zarówno w Warszawie, jak i w Berlinie. Jak donosi „W. A. T." z Berlina d. 27. bm. wczoraj odbyła się poważna narada kanclerza z gen. Beselerem. Po odbyciu narad w Warszawie referenci obu rządów mają się udać do Wiednia dokąd zapowiedział swój przyjazd kanclerz dr. Michaelis.

Sprawa utworzenia rządu polskiego ma być, jak słychać, definitywnie załatwioną w Wiedniu.

Książę Zdzisław Lubomirski, wezwany telegraficznie, zapowiedział swój przyjazd do Warszawy na dziś. Jutro ma wrócić z wywczasów marszałek Niemojowski.

Dzisiejsza „Deutsche Warschauer Zeitung" z datą d. 28. bm. donosi: Obecnie bawią w Warszawie reprezentanci niemieckich urzędów państwowych i wyższego dowództwa wojskowego, których obecność stoi w związku z naradami w sprawie udzielenia przez państwa centralne szybkiej odpowiedzi na wnioski Rady Stanu. Dziś oczekiwani są reprezentanci austryacko - węgierscy w tej samej sprawie. Ze strony niemieckiej przyjechał dr. Lewald, ze strony austryacko-węgierskiej radca ministeryalny baron Eichhoff. Po zakończeniu narad i uzyskaniu zgody obu rządów Rada Stanu będzie urzędowo zajmowała się przedmiotem konferencyi.

Zaprzeczenie T. Rady Stanu.

Z Warszawy donoszą nam: Biuro prasowe Tymczasowej Rady Stanu przesłało do pism warszawskich treści następującej: „Pisma galicyjskie, a za niemi poznańskie podają tekst dwu odezw, wydanych rzekomo przez Tymczasową Radę Stanu do legionistów zaprzysiężonych oraz do tych, co przysięgi odmówili. Pisma te zostały przez kogoś w błąd wprowadzone, gdyż T. Rada Stanu odezw podobnych nie wydawała".

* * *

Przeciwko ostatnim represyom w Warszawie i na prowincyi T. Rada Stanu postanowiła wystąpić z protestem do gen. Beselera.

Hr. Czernin o pokoju i wojnie.

Wiedeń. B. kor. Podczas wczorajszego przyjęcia zastępców prasy austryackiej i węgierskiej hr. Czernin wygłosił przemowę w ciągu której wskazał na wybitnie korzystne położenie militarne na froncie rosyjskim, oraz wyraził podziw czynów wojsk.

Przechodząc do ogólnego położenia politycznego, hr. Czernin wywodził dalej: Lloyd George w swej mowie wygłoszonej z okazyi rocznicy ogłoszenia niepodległości belgijskiej, oznaczył oświadczenie kanclerza Rzeszy złożone w parlamencie niem. w dniu 20/VII, jako dwuznaczne. Zarzut ten już sam w sobie jest dla mnie niezrozumiały, gdyż wywody kanclerza są na wskróś jasne i jednoznaczne, i wykluczają ich mylne rozumienie. Ten zarzut staje się jednak jeszcze mniej zrozumiałym, jeśli się zważy, że Lloyd George w swej mowie w zupełności na bok usunął rezolucyę pokojową niemieckiego parlamentu, jakkolwiek ona, na którą przecież sam kanclerz w swych wywodach się powołał, tworzy nierozdzielną całość z mową dra Michaelisa, albowiem obie te enuncyacye, rządu państwowego i parlamentu, są wyrazem jednomyślnej woli narodu niemieckiego w kwestyi pokoju. Uderza, że w państwach koalicyi parlament niemiecki, który wybrany jest na zasadzie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, ignoruje się tak samo, jak i całe społeczne ustawodawstwo, w którem Niemcy znacznie wyprzedzają kraje zachodnie. Właśnie tej uchwały parlamentu niemieckiego nie powinien był Lloyd George ignorować, jeżeli jako zastępca owych mocarstw które ideę demokratyczną stale wysuwają na pierwszy plan, chciał poważnie traktować stanowisko Niemiec w sprawie pokoju. Kanclerz Rzeszy i parlament w pełnej zgodzie oświadczyli, że Niemcy prowadzą wojnę obronną, że naród niemiecki w drodze porozumienia i ugody pragnie honorowego pokoju, któryby stanowił podstawę do trwałego pojednania się narodów. Kanclerz i reprezentacya narodu uroczyście oświadczyli, że naród niemiecki nie pragnie żadnych zdobyczy przemocą i odrzuca gospodarcze odcięcia jakoteż nieprzyjacielskie stosunki narodów po wojnie.

Gdzieby w tych dwóch, pod względem istotnym pokrywających się oświadczeniach, miały się znajdować dwuznaczności — tego ja się doszukać nie mogę.

W każdym razie sądzę, że na mowę Lloyda George muszę odpowiedzieć zapytaniem czego właściwie chcą po stronie koalicyi? To, czego chce nasza grupa mocarstw, jest jasne ze znanych wiedeńskich enuncyacyi i oświadczeń narodu niemieckiego, z których wynika zupełna, aż do najmniejszych szczegółów sięgająca zgodność z Berlinem. Jeżeli koalicya na tej zasadzie, nie chce wejść z nami w rokowania, wówczas będziemy tę wojnę dalej prowadzili i będziemy walczyć aż do ostateczności.

Mnie jest obojętnem, czy w tem wyznaniu chce się upatrywać oznaki słabości czy siły, dla mnie jest to tylko oznaka rozumu, który opiera się temu, aby wojnę dalej prowadzić, wojnę, której dalsze prowadzenie już dziś ukazuje się jako bezsensowne. Ponieważ mam pełne przekonanie, że koalicyi nigdy nie uda się powalić nas i ponieważ my w naszej pozycyi obronnej nie mamy zamiaru miażdżyć przeciwników, wojna ta później czy wcześniej musi się zakończyć pokojem na podstawie porozumienia. Ale z tego wynika dla mnie naturalny wniosek, że dalsze ofiary nakładane na całą ludzkość, są bezcelowe i że w interesie całej ludzkości jest koniecznem ile możności jak najrychlej dojść do tego pokoju w drodze porozumienia.

Oto, czego my pragniemy. Ale powtarzam: nikt nie może się łudzić co do tego, że ta chęć pokoju ma ściśle określone granice, i że może być spełnioną tylko w ramach honoru.

Tak jak wspólnie walczyliśmy z naszymi wiernymi sprzymierzeńcami, tak samo wspólnie z nimi zawrzemy pokój, teraz czy kiedykolwiek później. I będziemy wspólną walkę prowadzić aż do ostateczności, jeżeli po stronie przeciwników nie ukaże się wola albo zrozumienie tego stanowiska.

Pytania, kto ponosi winę tej wojny, nie chcę roztrząsać, gdyż w tym związku byłoby bezcelowem mówić o przeszłości. Ale chcę mówić o przyszłości i pragnę dać wyraz temu, że światu powiedzie się po zawarciu pokoju znaleść owe drogi i środki, które trwale ustrzegą przed powrotem tak strasznej wojny. Wszystkie państwa będą musiały starać się we wspólnej pracy stworzyć gwarancye, uniemożliwiające na przyszłość tak straszliwe nieszczęście, jak obecna wojna światowa.

Oto są obie podstawowe zasady, na których według mego mniemania może nastąpić pokój przez porozumienie: pierwsze — bez pogwałceń, a drugie — ustrzeżenie się przed powrotem wojny.

Oświetlając wewnętrzną sytuacyę, oświadczył minister: Demokratyzacya ustrojów jest potrzebą czasu. Ale Austrya jak i Węgry zastrzegają się przeciw obcemu mieszaniu się z zewnątrz; chcemy sami urządzać nasz dom, tak jak to za stosowne uważają nasze rządy i nasze reprezentacye. My nie mięszamy się w sprawy obcych państw; ale za to żądamy pełnej wzajemności.

Tych krótkich wywodów, które mają na celu dać opinii publicznej ogólny obraz sytuacyi, tak jak ja ją widzę, nie chciałbym zakończyć, nie ostrzegając przed błędem: w ciężkich godzinach, jakie często przechodziliśmy w przeszłości, nie powinniśmy upadać, a przy wielkich zwycięstwach, takich jak te, jakie teraz przeżywamy, nie powinniśmy być pysznymi. Cel pozostaje ten sam: chcemy wywalczyć i wywalczymy sobie zaszczytny pokój i chcemy i będziemy w tem współdziałać, aby stworzyć świat nowy, który będzie mieścił w sobie gwarancye że straszliwe nieszczęście wojny światowej nie powtórzy się.

To są nasze cele, o które walczymy, i z którymi stoimy i padamy.

Kanclerz Rzeszy do dziennikarzy.

Berlin. B. Kor. Kanclerz państwa wygłosił wielką mowę polityczną wobec deputacyi dziennikarzy.

Zniszczenie Tarnopola.

Lwów. B. Kor. „Gazeta Lwowska" donosi z Tarnopola: Piątek, sobota i niedziela były jednem pasmem rabunków i okrucieństw wojsk rosyjskich. Zastrzelono 250 osób. Ulicami miasta przeciągały zbrojne bandy i przykładając mieszkańcom karabiny do piersi, żądały kosztowności i pieniędzy. Pewien kupiec zdołał okupić życie całym majątkiem złożywszy 60.000 rubli. Uzbrojone bandy wpadały do mieszkań prywatnych, do gmachów i instytucyi miejskich, rabowały kasy i niszczyły papiery. Nowo wybudowane kamienice dwu i trzypiętrowe leżą dziś w gruzach. Dworzec kolejowy zniszczony, jak niemniej domy w sąsiednich ulicach. Między innymi zginął 22. bm. prof. seminaryum naucz. żeńskiego dr. Jan Promiński zastrzelony przez kozaka w chwili gdy z balkonu obserwował przez lornetkę walkę samolotów. Rządy miasta objął dawny burmistrz dr. Mandel. Ks. prałat Twardowski, który przez cały czas inwazyi wytrwał na stanowisku proboszcza parafii jest i obecnie jej duszpasterzem. Rosyanie mało dbali o uprawę pól. Lasy są powycinane przez ludność i przez Rosyan z powodu braku opału, powycinano nawet drzewa przydrożne. Uciekający Rosyanie zniszczyli elektrownię, zdemolowali maszyny.

Lwów. B. Kor. „Gazeta Lwowska" donosi: Powrót uchodźców do Tarnopola jest na razie niemożliwy. Wogóle wyjazd osób do miejscowości położonych na zachód od Złoczowa czyli do t. zw. obszaru operacyjnego musi być w obecnej chwili zaniechany z powodu trudności komunikacyjnych i aprowizacyjnych.

Pochód na Zbrucz.

Berlin. B. kor. B. Wolffa. 28 wieczór. We Flandryi trwa walka artyleryjska dalej. We wschodniej Galicyi nasze korpusy zbliżają się do Zbruczu.

Odzyskanie Horodenki i Jagielnicy.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Operacye sprzymierzonych wojsk postępują szczęśliwie naprzód. Horodenka została obsadzona.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. 27 bm.: Wojska sprzymierzone prąc naprzód po obu stronach Dniestru odzyskały Jagielnicę i Horodenkę, które leżą nad ważną strategiczną linią kolejową do Czerniowiec. Wcisnęły one rosyjskie straże tylne głębiej w kolano między Seretem a Dniestrem i frontem szerokim na 40 km. zalały teren górzysty między Dniestrem a Prutem. Ich kolumny wyruszyły z Karpat lesistych ku północy i północ.-wschodowi ku dolinie Prutu i wtłoczyły nieprzyjaciela w sieć dróg Czeremoszu. Zniszczenia i spustoszenia znaczą drogę cofających się Rosyan. Przez dotarcie do Zabłotów nasze wojska przebyły od 19 bm. stukilometrową przestrzeń od Kałusza. 10.000 km. kwadratowych ziemi odebrano nieprzyjacielowi.

Na froncie rumuńskim w Karpatach nad Casinulem ataki nieprzyjaciela stłumił nasz ogień. Na południe stamtąd działalność bojowa pod Fond Bucur była nieco żywsza. Wypady nieprzyjaciela koło Sovejl zostały odparte krwawo. Własne przedsięwzięcie patrolowe przyniosło większą liczbę jeńców i karabinów masz. W Macedonii działalność ogniowa w okolicy jeziora Dojran była gwałtowna.

KOMUNIKAT RUMUŃSKI.

Wiedeń. Komunikat rumuński z 25 bm.: Wojska gen Rafaca i Averescu w łączności z rosyjskiemi podjęły ofenzywę i zajęły wsi Meresciil Volocsany. Wzięły kilkuset jeńców i zdobyły 19 armat, a wśród nich kilka ciężkich. Wieczorem została umocniona linia nieprzyjacielska wtłoczona na znacznej szerokości.

Odwrót rosyjski.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej: Na północ od Dniestru nie stawia nieprzyjaciel poważnego oporu.

Od Tarnopola do Czortkowa leży Seret prawie o dzień marszu poza naszym frontem. Zbliżamy się ku granicy państwa. Wzdłuż granicy ciągną się wysokie na jakich 50 m. Miodobory, które ku naszej stronie stromo spadają i nadawałyby się dobrze na stanowisko obronne. Także na południe od Dniestru niepowstrzymanie idzie naprzód pochód armii Kriteka i te części armii Koevessa, które wyruszyły z Karpat lesistych w boczne doliny Prutu. Horodenka jest już w naszych rękach. Stamtąd mamy już tylko jeden spory dzień marszu do Zaleszczyk. Rosyanie trzymają tylko tę część frontu w Karpatach, która chroni im flankę jego armii cofającej się po obu stronach Dniestru i Prutu. Na połud. od Kirlibaby stoją Rosyanie jeszcze w swoich dawnych stanowiskach. W walkach, które doprowadziły do zdobycia Tarnopola, odznaczyły się szczególnie ciężkie baterye austryackie. Tarnopol sam bardzo ucierpiał. Rosyjscy żołnierze nie poskromieni żadną karnością splądrowali wszystkie domy i zapalili jeszcze miasto ponadto. W mieście samym znaleziono wielu jeńców austro-węgierskich, którym udało się schronić wśród zamętu wywołanego ucieczką Rosyan.

CESARZ WILHELM W GALICYI.

Berlin. B. Kor. Dn. 27. bm.: Cesarz odwiedził dziś pruską dywizyę obrony krajowej na froncie galicyjskim i wyraził jej uznanie i podziękowanie za znakomite zachowanie się. Wielu żołnierzy obrony krajowej otrzymało z ręki najwyższego wodza żelazne krzyże. Dalej zabawił cesarz u niektórych części wojsk austro-węgierskich, między innemi u węgierskiego pułku cesarza Wilhelma nr. 34.

Z WALK POD TARNOPOLEM.

Amsterdam. B. kor. „Times" donoszą z Kijowa: Pod Tarnopolem dwie kompanie niemieckie zmusiły do ucieczki całą dywizyę rosyjską.

Walki we Francyi.

Berlin. B. kor. B. Wolffa. D. 27 bm. We Flandryi odżyła walka ogniowa także 27 b. m. z większą gwałtownością, zwłaszcza na połudn. od Dixmuiden i po obu stronach Hollebecke. Po południu pokazały się lekkie nieprzyjacielskie siły bojowe poza sferą strzałów artyleryi koło wybrzeża. 28 bm. o godz. 6 rano rozpoczął się jak najsilniejszy ogień huraganowy między Merckem a Houthem. Na innych punktach frontu zachodniego działalność artyleryi w wielu odcinkach była znaczna. Nad Aisną Francuzi ponieśli znowu ciężkie krwawe straty. Atak francuski 27 bm. o 5 po południu na Wysoką górę krwawo odparto. 160 jeńców w tem sztab jednego batalionu pozostało w naszych rękach.

ZNISZCZENIE ŁODZI PODWODNEJ.

Paryż. B. kor Ag. Havasa. D. 26 bm. spostrzeżono w Pas de Calais 500 m. od wybrzeża łódź podwodną długą na 50 m., która podczas przypływu morza rozbiła się i podczas odpływu osiadła. Sztab i zał. łodzi poddały się, jednak przedtem otworzywszy komory z naftą i podłożyła ogień. Łódź jest ciężko uszkodzona i prawdopodobnie nie do użytku. Miała ona misyę kłaść miny na wybrzeżu francuskiem i angielskiem.

ECHA NIEUDAŁEJ OFENZYWY.

Wiedeń. (Telefonem). Z Genewy donoszą, na ost. posiedz. senatu senator Debouevre nazwał rząd „spółką zdrajców z nieudolnym prezydentem na czele". Rząd ten, mimo, iż wiedział, że wojska są nieprzygotowane, świadomie dał rozkaz do ofenzywy, kopiąc dla wojsk grób.

Syam wypowiada wojnę.

Berlin. B. kor. Poseł Syamski zakomunikował w urzędzie spraw zagranicznych, że Syam uważa się za stojący z Niemcami na stopie wojennej.

Wiedeń. B. kor. Poseł syamski notyfikował wypowiedzenie Austro-Węgrom wojny przez Syam.

Zamknięcie granic rosyjskich.

Petersburg. B. Kor. Ag. pet. 28. bm. Postanowienie rządu co do zamknięcia granic dla wstępu do Rosyi ma na celu straż nad granicą zabezpieczyć, a nadto przeszkodzić napływaniu różnych podejrzanych i niepożądanych osób. Zamknięcie wyjazdu do Rosyi pochodzi stąd, że rząd życzy sobie wyśledzić zbrodnicze żywioły, które usuwają się z rąk sprawiedliwości i wykryć mnóstwo szpiegów znajdujących się w Rosyi. Zarządzenie to potrwa do 15. sierpnia.

ODSTĄPIENIE SACHALINU.

Wiedeń. (Telefonem). Z Karlsruhe donoszą, iż Rosya odstąpiła resztę Sachalinu Ameryce.

ŻEŃSKI LEGION ŚMIERCI.

Wiedeń. (Telefonem). „Matin" donosi z Petersburga, iż do żeńsk. Legionu śmierci należy również żona min. Kierenskiego, pełniąca służbę samarytańską.

PUŁK KRÓLA DAWIDA.

Londyn. B. kor. Reuter. Urząd wojenny donosi, że niebawem utworzony będzie żydowski pułk piechoty. Oficerzy muszą mówić po żydowsku albo po rosyjsku. Na sztandarze pułku ma widnieć tarcza króla Dawida.

W ROSYI WSZYSTKO MOŻLIWE.

Berno. B. Kor. „Journal" ogłasza nowe oświadczenie zastępcy R. R. Ż. Goldenberga, podnoszące, że Rosya wprawdzie chce dalej toczyć wojnę, ale część narodu myśli inaczej. W każdym razie o odrębnym pokoju nie ma co myśleć. Gdy Finlandya ogłaszała niezawisłość socyaliści nic nie mówili na to, nie mieli także niczego do zarzucenia co do Kurlandyi, gdyby została autonomiczną i nie dostała się pod władztwo Niemiec. Obecnie wydarzenia zmieniły się z tak zadziwiającą szybkością, że teraz wszystko jest możliwem. W każdym razie przez zmianę rządu postęp dla Rosyi byłby olbrzymim i ostatecznym. W tym znaczeniu Goldenberg spodziewa się, że powiedzie się sprowadzić do Sztokholmu socyalistów francuskich i angielskich.

ARESZTOWANIE LENINA.

Lugano. B. Kor. Pisma włoskie donoszą, że we wtorek aresztowano Lenina w Finlandyi. Także Gorkij denuncyowany został jako zwolennik Lenina.

Uchwały sprzymierzonych w sprawie Grecyi.

Paryż. B. Kor. Ag. Havasa: Konferencya sprzymierzonych postanowiła w sprawie obecnie obsadzonych wojskowych obszarów greckich. Francya, Anglia i Włochy w najbliższym czasie zniosą równocześnie wojskowe załogi, które z konieczności wprowadzili na obszarach dawnej Grecyi, Tessalii i Epiru; obsadzenie trójkąta, utworzonego przez przez drogę do Santi Quaranta i granicę Epiru, pozostaje na razie w interesie bezpieczeństwa; umowy włosko-greckie w sprawie przywrócenia administracyi obywatelskiej pod zwierzchnictwem greckiego komisarza, pozostają w mocy; Francya, Anglia i Włochy zatrzymują podczas wojny podstawę dla wojska i floty na Korfu, pozostającą pod zwierzchnictwem Grecyi.

Wiadomości telegraficzne.

Sprawa internowania Piłsudskiego.

Wiedeń. B. Kor. Jak donosi „N. Wien. Tgbl." poseł Diamand, zastępca klubu polskich posłów socyalistycznych, który przed kilku dniami konferował z prez. ministrów w sprawie uwięzienia Piłsudzkiego, przybył przedwczoraj do ministerstwa spraw zagranicznych i po konferencyach z kilku szefami departamentu, miał dłuższą rozmowę z Czerninem. Diamand wskazał na fatalne wrażenie, jakie zarządzenia rządu niemieckiego wywołały wśród Polaków i wyraził życzenie, aby wolno było publicznie omawiać tę sprawę. Czernin przyjął do wiadomości oświadczenia Diamanda.

Zniesienie cenzury na Węgrzech.

Wiedeń. (Telefonem). Z Budapesztu donoszą, iż min. Vaszonyi zarządził zniesienie cenzury wstępnej.

Nagroda za bomby na Berlin.

Wiedeń. (Telefonem). „Temps" donosi z N. Jorku, iż niemiecko - amerykański chemik Sussaxe wyznaczył nagrodę 1000 dolarów dla tego lotnika, który pierwszy rzuci bomby na Berlin.

Sejm niezawisły Ukrainy.

Berno. B. kor. Dzienniki lyońskie donoszą z Kijowa: Ukraińska rada przybierze nazwę sejmu niezawisłej Ukrainy.

NADESŁANE.

O wieści z Tarnopola.

Jadących do Tarnopola, uprasza najuprzejmiej Roman Woyczyński o łaskawe wiadomości o matce Waleryi Woyczyńskiej, Piotrze, Maryi i Witoldzie Zagórskich, którzy przed wojną mieszkali we własnej willi przy ul. Sienkiewicza. Łaskawe odpowiedzi proszę adresować: Roman Woyczyński „Głos Narodu" w Krakowie.

ROZKŁAD JAZDY.

Z dniem 1 czerwca b. r. obowiązuje w Krakowie nowy następujący rozkład jazdy:

Z Krakowa odjeżdżają pociągi: **do Wiednia:** 5·50 rano (wojskowy), 5·45 rano (osobowy), połączenie do Szczakowy, Bielska, Żywca, Ołomuńca, 7 rano (pospieszny), połączenie do Granicy, Lublina, Kowla, Bielska, Cieszyna; Ołomuńca; 9·15 rano (wojskowy), połączenie do Bielska, Żywca, Ołomuńca; 9·30 rano (osobowy), połączenie takie samo; 2·42 popołudniu (pospieszny), połączenie do Granicy, Kielc, Bielska, Cieszyna; 5·55 popołudniu (wojskowy; 6·09 popołudniu (osobowy), połączenie do Cieszyna i Ołomuńca; 8·25 wieczorem (wojskowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Bielska, Żywca, Ołomuńca; 8·40 wieczorem (osobowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Cieszyna, Ołomuńca.

Do Lwowa odjeżdżają pociągi: 6·30 rano (pośpieszny); 7·58 rano (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina; 9·45 (wojskowy); 10·32 (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina, N. Sącza, Jasła; 1·45 w południe (osobowy) do Tarnowa i Szczucina; 3·05 popołudniu (pospieszny), połączenie do Szczucina; 5·40 popołudniu (wojskowy); 5·55 popołudniu (osobowy), połączenie do Wieliczki, N. Sącza, Rozwadowa; 11·15 w nocy (osobowy), połączenie do Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła.

Do Kocmyrzowa odjeżdża pociąg osobowy: 8·15 rano i 2 popołudniu, wreszcie 7·55 wieczorem.

Do Nowego Sącza odjeżdżają pociągi osobowe: 8·30 rano, połączenie do Żywca, Zakopanego; 2·15 w południe, połączenie do Oświęcimia przez Skawinę, Wadowice, do Żywca, Zakopanego; 11·30 w nocy, połącznnie do Żywca, Zakopanego.

Do Oświęcimia odjeżdżają pociągi: 6·50 rano (przez Skawinę), 1·40 w południe (połączenie do Granicy, Lublina, Kowla).

Od dnia 15 b. m. do 15 września b. r. kursować będzie pociąg osobowy z Zakopanego do Krakowa. Pociąg ten będzie przychodził do Krakowa o godzinie 9·20 wieczorem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.